Wydanie „południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracji: Garbarska 7. Biuro filjalne: Szewska, 18.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—. Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 180. **Kraków, Piątek dnia 9 Sierpnia 1901.** **Rok IX.**

NASZ GŁOS.

KRAKÓW 9-go. Antyczeskie podszczuwania „Słowa polskiego“ i „Neue Fr. Presse“, zwrócone do Polaków na Śląsku, omawia „Czas“ we wstępnym artykule wydania wieczornego, konstatując, że zachęcanie Polaków śląskich do zerwania z Czechami a zbliżenia się do Niemców, jest w łamach „Neue Fr. Presse“ bezczelnością, przechodzącą nawet zwykłą temu dziennikowi miarę.

W dalszym ciągu omawia „Czas“ kwestję rządzenia przeciw Czechom i dochodzi do wniosku, że jest ono w Austrji niemożliwością. Lewica przez obstrukcję wykazała niemożność rządzenia przeciw Niemcom w przeciągu trzech lat; Czesi potrzebowali na wykazanie tego samego odnośnie do siebie — niecałych trzech tygodni. Próba, czy Czesi są ochotni i zdolni do obstrukcji, dawno już się odbyła i skończyła, dawno przez każdego, logicznie myślącego człowieka przewidywanem fiaskiem polityki „przeciw Czechom“.

Daremnie przeto „Słowo polskie“ wzywa do wznowienia tej polityki. Chwila do propagowania jakiegokolwiek zbliżenia Polaków do lewicy jest istotnie fatalna, bo fala nienawiści do wszystkiego co polskie rośnie tak, iż zaczyna w cesarstwie podmulać nawet podstawy tradycyjnej polityki stronnictwa centrum, a w Austrji zmusza obojętne narodowo stronnictwa niemieckie do uderzania wobec Polaków w ton nieprzyjazny.— To też obowiązkiem naszym jest stać przy reprezentantach Polaków w sejmie śląskim i popierać ich w walce, którą oni prowadzą w jednej linji bojowej z Czechami, frontem przeciw Niemcom.

Wreszcie zwraca się „Czas“ do lewicy niemieckiej i wzywa ją, aby „zadowolniła się tem, iż większość prawicy nie istnieje w obecnej chwili i nie dążyła do jakichkolwiek innych kombinacyj parlamentarnych, niech dziękuje Bogu, że nie jest w tej chwili mniejszością — jest to szczyt powodzenia, jaki w Austrji, rządzonej konstytucyjnie, osiągnąć może. Każdy krok dalej jest narażeniem się na pewną i nową klęskę. I niech pamięta, że uczynienie tego kroku radzą jej dziś z tej samej strony, której zawdzięcza wszystkie bez wyjątku stare klęski!“

Rubaszna agitacja radykałów, recte socjalistów śląskich, przeciw Czechom, zaczęta tak niezgrabnie na Śląsku, a jeszcze niezgrabniej podsycana na gruncie galicyjskim, ma jednakże swoją dobrą stronę, gdyż przyczyni się niezawodnie do umocnienia węzłów przyjaźni, łączących naród polski z czeskim narodem; ostrzeże ona zarazem społeczeństwo polskie, iż prócz Niemców istnieje jeszcze na Śląsku inny wróg naszej narodowości, wróg niebezpieczny bo domowy, a dość silny, bo popierany przez Niemców i na ich działający korzyść.

Takiego wyniku swojej roboty nie spodziewali się pewnie śląscy prowokatorzy, mimo, że dla ludzi posiadających choć odrobinę zmysłu politycznego, był on łatwym do przewidzenia. To niemiłe, acz zasłużone fiasco, przypomni może panom agitatorom przysłowie o pewnem stworzeniu, co gwałtem nastawiało nogę tam, gdzie konia kuto i skłoni ich do zaniechania próżnej pracy pour le roi de Prusse na śląskim warsztacie.

Nawet tak zupełny brak wszelkiego zmysłu politycznego, jaki zwykle cechuje małomiasteczkowych politykomanów, nie usprawiedliwiłby bowiem z ich strony przypuszczenia, iż społeczeństwo polskie mogłoby się choć na chwilę łudzić co do ostatecznego celu podobnych robót politycznych.

Prawdą jest niestety, że parę pism i pisemek galicyjskich podjęło pieśń nienawiści, zaintonowaną przez nich na nutę Czerwonego sztandaru, lecz również prawdą jest, że uczyniły to przeważnie z braku jakiejkolwiek rozwagi politycznej i... materjału do pisania. Zresztą nie wystarczy nazwać się ‹polskim› lub ‹polskiem› aby stanowić choćby najmniejszą cząstkę polskiej opinji publicznej; świadomość tego, dawno już zakorzeniona w Galicji, nie dotarła chyba tylko do jakichsiś zapadłych śląskich miasteczek. Dzięki temu kraj nasz od czasu do czasu bywa zaszczycany odwiedzinami ludzi, którzy, nie mogąc znaleść uznania tam, gdzie ich za dobrze znają, pragnęliby gdziekolwiek indziej doczekać się rozgłosu, w dodatniem, czy choćby ujemnem znaczeniu.

Mamy jednak nadzieję, że jednomyślność oburzenia, z jakiem wszystkie uczciwe pisma polskie przyjęły wystąpienie tych miniaturowych mężów stanu, uleczy ich raz na zawsze z manji mięszania się do nieswoich spraw, których znaczenia i doniosłości nawet przy najlepszych chęciach zrozumiećby nie mogli.

Zacytowany na wstępie artykuł ‹Czasu› jest właśnie dowodem, iż, dzięki warcholskim atakom na zgodne pożycie obu narodów słowiańskich, Śląsk zamieszkujących, zbudziły się nawet te sfery polityczne, których stanowisko było już od dość dawna wobec Czechów wprost gorszącem. Rejestrując przeto ważniejsze ustępy z enuncjacyj politycznych ‹Czasu›, nie możemy się wszakże powstrzymać od ubolewania, iż dziennik konserwatywny wygłasza te wszystkie słuszne i godziwe sentencje dopiero teraz, aczkolwiek była już do ich opublikowania inna stosowniejsza pora, w której te same zdania można było czytać na szpaltach pism, zwalczanych jak najgorętszej przez partję konserwatywną i jej przyboczne organy. Dość przypomnieć nasz głos w tej sprawie.

Zajęcie podobnego stanowiska w stosownym czasie usunęłoby może potrzebę grożenia tryumfującym dziś Niemcom rekonstrukcją prawicy, rozbitej przez konserwatywnych wandalów w silniejszym niż zwykle ataku politycznego krótkowidztwa i dworskiej służbistości. Miejmy wszakże nadzieję, iż tym razem nie skończy się na samych pogróżkach. My przynajmniej przypomnimy ‹Czasowi› w razie zdarzonej sposobności (a tej pewnie nie zbraknie) jego wczorajsze słowa, tak samo, jak dziś musimy mu przywieść na pamięć, iż owo, przez każdego logicznie myślącego człowieka, przewidywane fiasko polityki ‹przeciw Czechom› to ‹ośmieszone caeterum censeo› zostało w swojej porze istotnie przewidziane przez wszystkich z wyjątkiem konserwatystów, a ten sam ›Czas,‹ który dziś drwi sobie ze złudzeń p. Jaworskiego, całą siłą popychał ›czcigodnego prezesa‹ do kontynuowania jego równie naiwnej i krótkowidzącej, jak zgubnej w skutkach polityki.

Wybory do Sejmu.

Od kilku dni, pisma tego rodzaju co „Naprzód“, „Przedświt“, „Kurjer lwowski“, obdarzają redaktora naszego dziennika, p. dra Włodzimierza Lewickiego, adwokata krajowego, mandatem z tarnobrzeskiej mniejszej własności. Jakkolwiek informacje tych pism są w zasadzie kłamliwe i odznaczają się jaskrawą nieznajomością ba prostowania podawanych przez nie twierdzeń, — to jednak, dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień stwierdzamy, że dr Włodzimierz Lewicki wcale nie zamierza starać się o mandat sejmowy z tarnobrzeskiego powiatu.

Stwierdzamy również, że ks. Andrzej Szponder, antysemicko-narodowy kandydat na krakowską kurję mniejszej własności, nie jest bynajmniej kandydatem partji ks. Stojałowskiego; przypisywanie ks. Szpondrowi, że kandyduje z ramienia ks. Stojałowskiego, byłoby wobec znanych powszechnie antycedencyj, przypisywaniem ks. Szpondrowi braku charakteru politycznego.

Między partją chrześcijańsko społeczną barwy ks. Stojałowskiego a kierunkiem antysemicko-narodowym, niema ani wogóle, ani też na czas obecnej walki wyborczej, żadnego innego porozumienia ponad zupełnie naturalny objaw, że wobec kandydatur socjalno demokratycznych i liberalno-ludowych, oba te stronnictwa bez żadnych uprzednich umów ani porozumień, uważają za najpierwszy obowiązek zwalczanie energiczne żywiołów, których zwycięstwo byłoby społecznem i narodowem niebezpieczeństwem.

Partja antysemicko-narodowa ogranicza się do postawienia tylko pięciu kandydatur, a natomiast popierać będzie energicznie w walce wyborczej wszędzie te jednostki bez względu na ich zabarwienie partyjne, które dają najwięcej rękojmi niezależności politycznej i osobistej wobec żydowskiego wpływu.

---

* Od p. Wandalina Boringera, radcy miejskiego, otrzymujemy pismo, proszące nas o stwierdzenie, że nie podpisywał odezwy wyborczej p. Bromowicza, że nikogo do podpisywania nie upoważniał i p. Bromowicza wcale nie zna. Nadto nazwisko p. Boringera mylnie zostało na afiszu wydrukowane według niemieckiej pisowni przez *h*, podczas, gdy p. Boringer nigdy się tak nie podpisuje. Plakaty p. Bromowicza, zwołujące na poniedziałek do sali Rady miasta zgromadzenie przedwyborcze, noszą podpisy kilkudziesięciu osób, między któremi na pierwszem miejscu widnieje „Wandalin Behringer“. Należy na razie przypuszczać, że reszta podpisów jest autentyczna.

* Pan Piotr Czubryt, właściciel handlu skór, prosi nas o zamieszczenie, że odezwy, zwołującej zgromadzenie p. Józefa Bromowicza nie czytał i nie podpisywał. Mimo to nazwisko p. Czubryta, równie jak nazwisko p. Boringera, figuruje pod tą odezwą, plakatowaną na rogach ulic.

Trzeba mniemać, że może chociaż inne podpisy na tym plakacie są autentyczne!

* Liczne grono wyborców demokratycznych i narodowych postanowiło przy wyborach miejskich z Krakowa do Sejmu wystąpić z kandydaturą mecenasa, dra Jana Jakubowskiego. Nie należy wątpić, że kandydatura ta byłaby wśród poważnych i niezależnych kół w mieście nader sympatycznie powitana.

* We Lwowie żydzi lwowscy pójdą niezawodnie za rozkazem kahału, który naturalnie forytować będzie Byka i tych pięciu innych kandydatów, których „komitet miejski“ dopasuje do Byka. Komitet syonistów obradował już nad stanowiskiem, jakie zająć należy przy najbliższych wyborach sejmowych z miasta Lwowa. Uchwała jeszcze nie zapadła, gdyż wśród kilkunastu zebranych zarysowały się trzy różne zapatrywania. Podczas gdy dr Malz i jakiś młody akademik są za bezwzględnym sojuszem z kahałem, jest druga grupa za zupełną abstynencją, a trzecia z dr. Gablem na czele, najliczniejsza, jest za najostrzejszą opozycją w agitacji i głosowaniu.

* Z Niepołomic donoszą nam: Dnia 6 b. m. odbył się tu przy dość licznym udziale zgromadzonych, przeważnie włościan wiec, zwołany przez ks. Stojałowskiego, kandydata na Sejm z okręgu bocheńskiego. Na wstępie zabrał głos ks. Stojałowski, wykazując w swej mowie zasługi, jakie położyło w Sejmie stronnictwo chrześcijańsko ludowe około polepszenia doli włościan, wykołatawszy przeprowadzenie dwóch ważnych reform, t. j. ustawę o „włościach rentowych“ i regulację rzek, oraz przedstawił stanowisko, jakie sam zajął w Sejmie w ciągu swego 11-miesięcznego tamże pobytu. „Choć byłem tylko tam krótki czas, — mówił ks. Stojałowski, — to robiłem

robotników i choć mam z tego powodu wielu takich, którzy na mnie źle spoglądają, to jednak przy Boga pomocy na tem polu wytrwale według sił moich do końca życia pracować będę“. Przemówił potem włościanin z Brzezia, p. Wojciech Włodarz, żaląc się na ze wszech miar nietaktowne postępowanie niektórych posłów, którzy, jako wybrańcy ludu, dobrym przykładem świecić powinni, a nie robić burd i awantur w parlamencie. Wreszcie prawnik, p. Jan Buś przestrzegał w swej krótkiej a dobitnej mowie przed fałszywymi przyjaciołmi ludu, którzy zamiast nieść temuż prawdziwą a skuteczną pomoc, narzucają się mu słodkiemi słówkami i dużo obiecują, mając tylko osobiste cele na oku, a w rzeczywistości nic nie działając. Dlatego należy wybierać ludzi, oddanych szczerze sprawie ludu, ludzi, którzy już okazali swoją pracę i zabiegi niejednokrotnie. Zgromadzenie uchwaliło votum zaufania dla ks. Stojałowskiego i popierać ogólnie tegoż kandydaturę. Pochwaliwszy Boga, rozeszli się wszyscy spokojnie do swych domostw.

* Z Bocheńskiego piszą do nas: Ks. Stojałowski urządza wiece w powiecie bocheńskim, jednak powodzenie mu niedopisuje. Urządził taki wiec w Lipnicy murowanej dnia 28 po jarmarku, jednak mimo agitacji z Lipnicy nikt na wiec nie przyszedł; prócz kilku włościan z Lipnicy dolnej, nie widzieliśmy nikogo. Taki sam wiec urządził ks. Stojałowski na drugi dzień w Trzcianie, gdzie również był jarmark, jednak i tu nie zawrócił głowy nikomu. Ludek śmiejąc się, spieszył nie na wiec, lecz do domów, aby zbierać poczęte zboża z pola. Mówiono: „Minęły czasy, gdyśmy za nim przepadali, bo zacny nasz ks. proboszcz, ks. dr Stanisław Dutkiewicz pouczył nas, co wart ks. Stojałowski i jaka jest jego działalność, to też obecnie nietylko nie da mu nikt domu na wiec, ale i nikt a nikt słuchać go nie będzie. Głosować za nim też nie będziemy“.

* Z Brzeska piszą do nas: Wczoraj odbyły się prawybory w Brzesku. Trwały od 10 rano do $3^1/_4$ po południu. Porządek był wzorowy, mimo cichej, zaciętej walki pomiędzy partją Götza a partją dra Bernadzikowskiego. Wynik był zupełnie niespodziewany. Na siedmiu wyborców otrzymali wszyscy stronnicy p. Götza ogromną liczbę głosów ponad absolutną większość 89 głosów, bo od 122—150. Wybrano więc samych stronników p. Götza, sam dr Bernadzikowski otrzymał ledwie 55 głosów. Tutaj więc przepadł z kretesem, lecz roztrzygną wsie, gdzie się strasznie agituje, a gdzie dr Bernadzikowski ma głosy zapewnione. Zdaje się, że wybór jego przeforsują wieśniacy.

* W brzeskich gminach wiejskich kandyduje stojałowczyk Wincenty Pilch, gospodarz, przeciwko drowi Bernadzikowskiemu i p. Götzowi Okocimskiemu.

* Zawiązany w Wadowicach komitet miejscowy wyborczy dla wyboru posła z miast Bochnia-Wadowice, złożony z 40 członków, w skład którego wchodzą obywatele wszystkich stanów, wybrał w dniu 7 bm. z pośród siebie ściślejszy komitet z 15 członków, powołując na przewodniczącego dra Franciszka Opydę, burmistrza, na zastępcę Adolfa Raczyńskiego, a na sekretarzy dra I. Daniela i Franciszka Zająca.

* Otrzymujemy następujące pismo: Komitet przedwyborczy w Wadowicach zawiadamia mających chęć ubiegania się o mandat poselski do Sejmu krajowego z miast Bochnia-Wanowice, że należy kandydaturę do powyższego komitetu na ręce p. dra Franciszka Opydo w Wadowicach, do dnia 20-go sierpnia b. r. zgłosić i na przedwyborcze zgromadzenie wyborców w dniu 25 sierpnia b. r., o godzinie 4 po południu w Wadowicach w sali Sokoła odbyć się mające, celem wyznania swej wiary politycznej osobiście się stawić.

* Od ks. dra Alojzego Góralika z Nowego Sącza otrzymujemy stanowcze zaprzeczenie rozpuszczonych przez lwowski „Przedświt“ wiadomości, tyczących się jego osoby, wiadomości bezpodstawnych i wprost fałszywych. Nieprawdą mianowicie jest, jakoby ks. dr Alojzy Góralik obecnie ubiegał się o mandat poselski do Sejmu, bo przeciwnie na zgromadzeniu komitetu przedwyborczego przemawiał za kandydaturą JE dra Juljana Dunajewskiego, na którą też komitet się zgodził. Nieprawdą również jest, jakoby ks. dr Góralik otrzymał jakiekolwiek pisemne lub ustne polecenie od Najprz. księdza Biskupa z Tarnowa w sprawie polityki przy nadchodzących wyborach do Sejmu. Ks. dr Góralik dodaje, że nie zależy mu na tem, co o nim gazety piszą, bo jest księdzem i innego ma sędziego.

* Pogłoski, jakoby p. August Gorayski miał zamiar kandydować w kurji miejskiej Jasło-Krosno, a p. Juljusz Giżowski w kurji miejskiej Sambora są fałszywe.

* Z Rudek donoszą, że w tamtejszych gminach wiejskich na wypadek, gdyby dr Jakliński nie chciał dalej kandydować, wysunięta będzie kandydatura p. Stanisława Balla.

* Polscy wyborcy w brodzkich gminach wiejskich noszą się z myślą wysunięcia przeciwko p. Barwińskiemu kandydatury p. Onufrego Horodyńskiego.

* Przeciwko p. Chamcowi w zaleszczyckiej mniejszej własności kandyduje p. Tadeusz Cieński. Tę kandydaturę poprze komitet centralny.

* W trembowelskich gminach wiejskich kandydują przeciw sobie z polskiej strony, Jerzy hr. Baworowski z Ostrowa i p. Bogusław Cieński. Z ruskiej strony kandydować będzie albo Romańczuk, albo koncypjent Załaziecki.

* Z Bóbrki donoszą, że p. Witold Niezabitowski ubiegać się nadal o mandat z gmin wiejskich nie będzie. W miejsce jego kandyduje dr Stanisław Mycielski.

* W borszczowskich gminach wiejskich kandyduje Mieczysław hr. Dunin Borkowski.

* W pilzneńskich gminach wiejskich kandydować będzie ze strony komitetu powiatowego, notarjusz Bujnowski. Wszystkie szanse ma jednak kandydat chrześcijańsko społeczny, dr Bronisław Dulęba.

* Ponieważ dr Wurst waha się wystąpić przeciwko drowi Kosowi w gminach kałuskich, przeto mowią o kandydaturze p. Her[illegible]ka Mierzeńskiego.

* W Podhajeckiem wyst[illegible] kandydatury dra Sawczaka i p. Lityńskiego.

* W Żółkiewskiem kandy[illegible] M. Korol.

* W Niemirowie stawał prze[illegible] wyborcami jako kandydat, ks. Jan Kiprjan.

* W Kołomyjskiem ogłoszono kandydaturę dra Dudykiewicza.

* W Dolinianśkiem „selańska rada“ postawiła kandydaturę ks. Teodora Bohaczewskiego, parocha z Lecówki.

* W Buczackiem ogłoszono kandydatem T. Starucha.

* W Stanisławowskiem kandydatem Narodnego Domu jest Rubczak, kandydatem naejonalnym Haryk.

* W Lubaczowskiem Rusini stawiają kandydaturę gospodarza z Brusia, Teodora Podhoreckiego.

* W Tłumackiem kandyduje p. Jan Urbański, prezes tłumackiej Rady powiatowej.

* Istny stał się cud, z szlachtą polską polski lud zebrał się na zgromadzeniu przedwyborczem w Wadowicach w dniu 8 sierpnia. Szlachtę reprezentowali tu tylko p. Sławiński, marszałek powiatowy, i dr Starzewski, notarjusz, a włościan było przeszło 40. Choć zgromadzenie to zwołał p. Sławiński, to nie było ono stańczykowskie, bo zwołujący oświadczył, że nie należy do żadnego stronnictwa, a zapraszając zebranych na posiedzenie, nie czynił tego ani w porozumieniu, ani z polecenia komitetu centralnego, lecz działał z własnej woli. Z włościan byli przeważnie stojałowczycy. W naradzaniu się, kogo mają wybierać, wiele głosów odzywało się za tem, aby wybrać włościanina, reszta głosów popierała kandydaturę ks. Stojałowskiego. Sytuacja była taka, że większość zgromadzonych oświadczyła się za wyborem włościanina, — ze względu jednak, że obecni nie byli wyborcami i nie wiadomo, czy będą, uchwalono zwołać zgromadzenie wyborców wszystkich gmin, gdy prawybory zostaną przeprowadzone. I dopiero to zgromadzenie wybierze komitet ściślejszy i uchwali, czyją kandydaturę należy popierać. Na tem zgromadzeniu zda sprawę ze swej czynności poselskiej p. Styła, a następnie kandydaci będą mogli wypowiedzieć swoje zapatrywania polityczne.

* „Kurjer lwowski“ zapewnia, że w powiecie rawskim kandyduje poseł Górka, który jednak w ostatniej chwili ma ustąpić mandatu ks. Pawłowi Sapiesze, a sam otrzymać notarjat we Lwowie.

* Grono obywateli uchwaliło postawić i poprzeć kandydaturę p. Ferdynanda Tomka, radcy sądowego w Sanoku, z kurji miejskiej Sanok-Krosno.

Z KRAJU.

Rozruchy uliczne we Lwowie.

LWÓW 8 sierpnia.

Zeznawali studenci: Amtsman, Schwarzwald i Strick, dalej Perla Katz i tragarz Menkes, w sprawie Sitarza, Szczura i Ostapczuka. Nikt z wymie-

CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

1) przez

H. G. WELLSA.

I. Przybycie dziwnego człowieka.

Nieznajomy przybył na początku lutego, w dzień wietrzny i śnieżny; przyszedł pieszo ze stacji Bramblehurst, niosąc sam niewielki kuferek. Był owinięty od stóp do głowy, miał bardzo ciepłe rękawiczki, kapelusz duży pilśniowy osłaniał mu twarz tak szczelnie, że było widać jedynie koniec nosa. Śnieg osiadł grubą warstwą na ramionach i piersiach, dodając mu jeszcze ciężaru do dźwigania.

Nawpół żywy dowlókł się do gospody „Pod Dyliżansem“ i przede drzwiami rzucił walizkę.

— Pokój i ognia! — zawołał. — Dawajcie pokój ogrzany, prędzej, na miłosierdzie ludzkie!

Otrząsnął śnieg i udał się za gospodynią, panią Hall, do bawialni, aby się z nią umówić o mieszkanie. Dzięki paru suwerenom, rzuconym na stół niedbale, porozumienie było szybkie. Wkwaterował się odrazu do gospody.

Pani Hall rozpaliła ogień na kominku i pozostawiła go na chwilę, odchodząc dla przygotowania wieczerzy własnemi pulchnemi rękoma.

Gość, przybywający na stałe do Iping w porze zimowej, był niesłychaną gratką dla oberżystki; postanowiła dowieść, że zasługuje na takie szczęście wyjątkowe.

Skoro tylko słonina zaczęła parskać na patelni, a ślamazarna posługaczka, Millie, została zagrzana do pośpiechu paru zachętami w stylu dosadnym, pani Hall zaniosła obrus, talerze i szklanki do bawialni i nakrywała do stołu z wielkim hałasem.

Choć ogień palił się jasno w kominie, ku swemu zdziwieniu zobaczyła, że gość w kapeluszu na głowie i w płaszczu stoi odwrócony do niej plecami i patrzy przez okno na zasypane śniegiem podwórze.

Trzymał ręce skrzyżowane z tyłu. Gospodyni zauważyła, że nie zdjął rękawiczek. Spostrzegła również, że śnieg, niedostatecznie strzepnięty z płaszcza, topniał w ciepłym pokoju i spływał strugami na posadzkę.

— Czy mogę zabrać pański płaszcz i kapelusz i wysuszyć je w kuchni? — spytała.

— Nie — mruknął pod nosem.

Sądząc, że nie dosłyszał jej pytania, chciała je powtórzyć.

Odwrócił się i spojrzał na nią przez ramię.

— Wolę zatrzymać i jedno i drugie — rzekł z naciskiem.

Spostrzegła, że ma szafirowe okulary i pod kołnierzem od płaszcza bujne faworyty, które zasłaniały mu zupełnie policzki.

— Jak się panu podoba — rzekła z niezadowoleniem. — Za chwilę będzie zupełnie ciepło w pokoju — dodała.

Nic na to nie powiedział i znowu zwrócił się twarzą ku oknu. Pani Hall, czując, że nie wciągnie go do gawędy, postawiła resztę naczynia na stole, czyniąc to w tempie staccatowem, poczem wysunęła się z bawialni.

Gdy powróciła za chwilę, stał jeszcze przy oknie, jak gdyby skamieniał w płaszczu z podniesionym kołnierzem i w kapeluszu ze spuszczonem rondem.

Postawiła jaja i słoninę zamaszyście, z hałasem i zawołała na całe gardło:

— Śniadanie podane!

— Dziękuję — odparł i nie drgnął, dopóki nie zamknęła drzwi za sobą. Wtedy odwrócił się i przystąpił do stołu z pospiechem widocznym.

Idąc do kuchni, zacna matrona słyszała szczęk łyżki, obracanej w rondelku.

— Nieznośna dziewucha! — mruknęła — ona się z tem do jutra nie upora.

Wzięła z rąk posługaczki musztardę, zaprawiła nią sos w mgnieniu oka, nie omieszkując wyłajać Millie za jej powolność. Wszak ona, pani Hall, zdążyła usmażyć jaja ze słoniną, stół nakryć, podać śniadanie, a ta „babra się“ jeszcze z „głupią“ musztardą. I to dla nowego gościa, takiego, co chce zamieszkać na dłużej! Istne utrapienie ze służbą!

Gospodyni napełniła sosjerkę i postawiwszy ją uroczyście na tacy ze złotą obwódką, zaniosła ją do bawialni. Gdy drzwi otwierała, gość szybko się poruszył; zdążyła jednak dostrzedz, że jakiś biały przedmiot zniknął pod stołem.

Można było sądzić, że gość nachyla się, aby coś podnieść z ziemi. Postawiła sosjerkę na stole i teraz dopiero zauważyła, że płaszcz i kapelusz leżą na krześle przed kominkiem. Para butów mokrych, ociekających od wody, groziła rdzą lśniącej blasze, przybitej przed kominkiem.

Zbliżyła się rezolutnie.

— Wszak mogę wziąć i te rzeczy do wysuszenia? — spytała tonem, nie dozwalającym zaprzeczenia.

— Proszę zostawić kapelusz... — rzekł gość cicho i niewyraźnie, przyczem podniósł głowę i bystro na nią spojrzał.

Przez chwilę stała, wpatrzona w niego i tak zdziwiona, że słowa zamarły jej na ustach.

Dolną część twarzy osłaniała serweta — jego własna — usta i szczęki były zupełnie zakryte. Dlatego mówił głosem przytłumionym.

Ale nie to zdziwiło panią Hall: wprowadził ją w zdumienie fakt, że całe czoło nad niebieskimi okularami było osłonięte białym bandażem, że drugi bandaż zakrywał oczy, pozostawiając odkrytym tylko nos, spiczasty i bardzo czerwony, ani odrobiny nie pobladły od ciepła; lśnił się tak jak w pierwszej chwili, z mrozu.

Gość miał na sobie aksamitną kurtkę brunatnego koloru, z wysokim, czarnym kołnierzem, z pod którego wychodził kołnierz od koszuli. Czarne, szczecinowate włosy przezierały kępkami z pod bandażów, nadając mu tem bardziej cudaczny wygląd.

Ta głowa owinięta była czemś tak niezwykłem, że pani Hall patrzyła na nią w osłupieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nionych nie pozą... nedstawionych im podsądnych.

Sprzeczne były zeznania kaprala policji, Berezowskiego i garsona Weissa; pierwszy twierdzi, że Stecera miał kamienie w kieszeniach, drugi, że kieszenie były pokazywane.

Z kolei zeznawali liczni poszkodowani: Stanek, Dydyński, Pellauer (dzierżawca kawiarni Schneidra, gdzie wybito kilkanaście wielkich szyb podwójnych), Platowski, Mikulowa, Adamski E. Riedl, Stelmachew, Maksymowicz. Widzieli oni gromady sprawców ekscesów, ale pojedynczych poznać nie mogą.

W kwestji rozruchów z 30 maja omawiano sprawę oskarżonych Łazarowicza i Karpiaka.

Kurhanowicz, żołnierz policyjny, stał przed konsulatem rosyjskim, na placu Dąbrowskiego. Było to wieczorem. Nagle zobaczył zdaleka nadciągający tłum. Bite szyby. Kurhanowicz zatelefonował po pomoc do dyrekcji policji. Gdy się znalazł powtórnie na ulicy, słyszał, jak Łazarowicz krzyczał na cały głos: „hurra, konsulowi rosyjskiemu“ — poczem rzucił kamieniem i zbił szybę. Świadek poznał Łazarowicza.

Św. Jakubowski widział dnia tego Karpiaka, idącego na czele tłumu. Tłum ten jednak nie wyprawiał awantur.

Świad. Świerkosz, ajent policji nie zeznał nic ważnego.

Drugi ajent policji, Lieblich, aresztował Karpiaka na podstawie opisu, udzielonego sobie przez p. Jakubowskiego. Pomiędzy zeznaniami jednak jednego a drugiego ajenta, nastąpiła sprzeczność.

Świerkosz bowiem twierdził, że Karpiak szedł wmieszany w tłumie i z publicznością, przechodzącą ulicą — ajent Lieblich natomiast widział w chwili aresztowania Karpiaka, jak szedł na czele zbitych tłumów. Konfrontacja nie wyjaśniła sytuacji, każdy bowiem ze świadków obstawał przy swoich zeznaniach.

ZE ŚWIATA.

Burze w teatrach.

Nie mamy wcale zamiaru mówić o burzach, wywołanych umiejętną ręką maszynisty; chodzi nam o prawdziwe grzmoty i prawdziwe pioruny, zostające wszakże w pewnym związku z teatrem, mianowicie w tym, że przeszkadzają przedstawieniom. Ostatnia serja (śmiało można ją tak nazwać) burz, która przeciągnęła nad Europą, zaznaczyła się w historji dwóch zwłaszcza przedsiębiorstw teatralnych, — bardzo dosadnie.

We wsi Roubre, we Francji, od miesiąca przeszło przygotowywano się do amatorskiego przedstawienia Joanny d'Arc. Przedstawienie to jest uroczystością departamentową, na którą przybywają goście z dalekich stron kraju, płacąc za miejsce po dziesięć franków. Według dawnej tradycji, Joannę grają trzy kobiety, nie jedna; młoda dziewczyna wyobraża Dziewicę Orleańską, jako pasterkę w Domremy; nieco starszej przypada zadanie przedstawienia Joanny podczas koronacji; tragiczne dalsze koleje bohaterskiej Dziewicy, od początku przedstawień znajdują interpretatorkę w pewnej starszej już wieśniaczce, która ma wszakże znakomicie wywiązywać się z zadania. Te widowiska stanowią magnes, przyciągający do wsi wiele osób zamiejscowych, a nawet z za granicy. Dramat, odgrywany przez amatorów wieśniaków, na pisał nu podstawie Schillera biskup z Saint-Dié.

W tych dniach miały się właśnie rozpocząć przedstawienia, kiedy nagle straszliwa burza zniweczyła wszystkie, z niemałym trudem i kłopotem przedsięwzięte przygotowania. Wiatr, zrywający się przed burzą, zmiótł dach drewnianego teatru, deszcz zaś zniszczył zupełnie zarówno dekoracje, jak i kostjumy, zakupione umyślnie do tegorocznych przedstawień. Było to na dzień przed otwarciem teatru. Nastepnego dnia zjechało się kilkaset osób na spektakl i musiano im zwrócić pieniądze. Można sobie wyobrazić niezadowolenie i smutek biednych wieśniaków!

W Bayreuth, gdzie się tego roku odbywają wagnerowskie przedstawienia, również dały się odczuć niektóre przyjemności burzy. Mianowicie podczas przedstawienia „Latającego Holendra“, w chwili, kiedy Holender mówi Sencie, iż jest panem okrętu widma, po grzmocie sztucznym, który w lekkiem decrescendo gubi się w orkiestrze, dał się słyszeć grzmot prawdziwy, ale już tak mocny, że wszystkie echa sali teatralnej odezwały się jego głosem. Zrobiło to, rzecz naturalna, niemałą sensację w sali, zwłaszcza i u tej części widzów, która, ufając pogodzie, nie pozabierała ze sobą okryć i parasoli. Nadzieja, że deszcz wypada się do końca spektaklu, zawiodła z kretesem, bo właśnie pod sam koniec burza rozszalała się ze zdwojoną wściekłością. Setki ludzi czekało na ustanie szalonego rozgardjaszu żywiołów, lecz czekali nadaremnie. Wreszcie po długiem wahaniu się, odważniejsi podążyli do miasta piechotą, gdyż powozy zostały już dawno zajęte przez bojaźliwszych... Naturalnie przybyli w progi hotelów zmoczeni do nitki, przeklinając Wagnera razem z jego „Latającym Holendrem“ i naturalnymi piorunami. W dodatku, mała rzeczka, przepływająca miasto, wskutek deszczu wezbrała i zalała dwie dzielnice. Skończyło się na tem, iż trzecia część wagnerzystów nocowała po różnych zakazanych gospodach, nie mogąc się dostać do swoich drogo popłacanych hoteli.

Kiedy już mowa o naturalnych i sztucznych piorunach, warto też wspomnieć o małem qui pro quo, jakiego widownią był niedawno teatr krakowski.

Podczas przedstawienia „Rigoletta“ śpiewanego przez operę lwowską, publiczność w pauzie między drugą a trzecią odsłoną, nie szczędziła pochwał dla maszynisty, który tak świetnie „zagrzmiał“ i „zabłysnął“ podczas duetu Rigoletta z córką. Znachodzili się nawet wieczni malkontenci, których zdaniem „pewnie nie krakowski maszynista to robił“. Na nieszczęście tych przeciwników niezaprzeczalnego genjuszu p. Spitzlara, który i tak zresztą aranżował wszelkie zjawiska natury podczas przedstawień opery lwowskiej, okazało się, że ten „łudząco naturalny“ piorun był rzeczywiście naturalnym i uderzył tak blisko teatru, że echa jego przedarły się aż do wnętrza sali, a blask na scenę. Stąd też pochodziło i „znakomite naśladownictwo natury“, które prasa lwowska z dziennikiem urzędowym na czele nie omieszkałaby pewnie położyć w razie potrzeby i przy stosownej okazji na karb genjuszu pana Pawlikowskiego.

Zabawy studenckie w Szwajcarji.

Niedawno temu odbyło się w Lucernie t. zw. strzelanie związkowe; jest to uroczystość strzelecka, obejmująca całą Szwajcarję, nawskroś patrjotyczna, a powtarzająca się od roku 1828, roku wprowadzenia jej w życie, co dwa lata — tak, iż „tir fédéral“, świeżo zakończony w Lucernie, był 37-ym z rzędu.

Uroczystość ta odbywa się w różnych kantonach koleją. Na rok już przed terminem rozpoczyna się po kraju zbieranie składek na nagrody dla strzelców i grup strzeleckich, prym zdobywających w popisie. — Sumy, tą drogą ostatniemi laty zbierane, przenosiły przeciętnie 200.000 fr. Kubków honorowych, pucharów, zegarków, wieńców i t. p. setki i setki dostają się co lepszym strzelcom i jest nadzieja, iż niezadługo ze świecą szukać trzeba będzie Szwajcara, któryby w ten sposób zdobytego nie posiadał zegarka, lub nie z honorowego puhara pił wino. Popis rozpoczyna się od ceremonialnego wielce przewiezienia związkowej chorągwi towarzystw strzeleckich z miejscowości, w której odbywał się przed dwoma laty i gdzie przez dwa lata spoczywała, na miejsce bieżącego popisu, a więc w tym roku z Neuchatelu do Lucerny. Następnie koleją, kanton za kantonem, każdy swoją kantonalną zwozi chorągiew, którą uroczyście, na czas trwania popisu, składa w ręce władz miejscowych, przyczem wypowiadane bywają mowy w ilości wprost zdumiewającej, albowiem jak to Rousseau już stwierdził, Szwajcarowie: „sont des grands arangeurs“. Zbytecznem prawie dodawać, iż uroczystości przewodniczy sam prezydent związku wraz z delegatami izb i trybunału związkowego, w otoczeniu zapraszanych zawsze przedstawicieli państw. Po za urządzeniem t. zw. „Stand'u“ t. j. samych strzelnic, „gwoździem“ sprawy jest urządzenie „kantyny“, która w Lucernie miała kształt starego zamczyska i tysiące gości pomieścić mogła.

Zwyczajnie z popisem związkowym połączony bedzie popis międzynarodowy strzelców, których w roku bieżącym niewielu się stawiło. Znalazł się wszakże między nimi Tyrolczyk pewien, z tej austrjackiej Szwajcarji, a bodaj czy nie Szwajcarji rzeczywistej, kiedyś obywatel, co o włos w jednym z działów (popis odbywa się na rewolwery i karabiny w różnych pozycjach, t. j. stojąc, klęcząc i leżąc), pierwszej nie zdobył nagrody. A do tej pory nigdy jeszcze Szwajcarja nie była pobita. Wzruszenie też i niepokój były wielkie, ale tem cenniejszy tryumf ostateczny.

Lepiej jednak od opisu wszelakiego uzmysłowi czytelnikom, czem jest „tir fédéral“, zestawienie cyfr kilku; i tak: wypito w kantynie w ciągu dziesięciodniowego trwania popisu 200.000 butelek wina, 45 000 butelek wód mineralnych i limonady, 750 000 litrów piwa. Spożyto między innemi: 25.000 serdelków, 15 tysięcy kiełbasek, 1200 kilo główek cielęcych, 650 szynek, 730 funtów drobiu, 6 cetnarów ozora, 50 cetnarów baraniny, 600 cetnarów wołowiny i cielęciny, 37.000 główek sałaty, 50 cetnarów sera, 30 tysięcy kilogramów chleba i t. p., i t. p. I to tylko w kantynie, na samym placu strzelniczym, a co popochłonięto w mieście?! Koleje żelazne tylko między dniem 30 czerwca a 10 lipca dowiozły do Lucerny 167.000 osób, w samym zaś dniu inauguracyjnym 29.000 osób.

Na zakończenie, niby raca „tir fédéral“ rozbija się na pęk iskier, każdy bowiem kanton uroczyście powracającą przyjmuje chorągiew i odznaczonych strzelców i stowarzyszenia. Co zaś do spokojnych mieszkańców Lucerny, to ci chyba drapnęli z miasta. Bo jak tu wytrzymać kanonadę miljona i miljona strzałów, trwającą dziesięć dni bez przerwy!

Obchody pamiątkowe Genewy, Bazylei i Szafhauzy, są wiernem, o ile możności, odtworzeniem wypadków historycznych z przed wieków; n. p. w Bazylei, 2000 aktorów, przybranych wspaniale, przez trzy dni przed oczyma tłumu widzów odprawiało to sui generis repetytorjum historyczne, jakby kłam zadając naukowej zwrotce, jako w historji nic się nie powtarza. Trzeba było te wspaniałości oglądać, aby jakie takie o nich samych i o płynącej z nich nauce dla tłumów, wyrobić sobie pojęcie. Istotnie trudno o szlachetniejszą „zabawę ludową“.

Do widowisk tego rodzaju zresztą Szwajcarja upodobanie posiada namiętne i pozwala sobie na nie nietylko po zamożniejszych ośrodkach mieszkalnych. Byle mieścina, a nawet wieś większa, urządza je i to kosztownie, w braku tematu historycznego zadawalając się pierwszą lepszą z brzegu legendą. Takiego właśnie widowiska było niedawno świadkiem miejscowość, położona nad jeziorem Zurychskiem, trzy tysiące mieszkańców licząca wszystkiego, a która zdobyła się kosztem 20.000 fr. na uczenizowanie legendy o rybaku, wyciągającym z jeziora zatopioną w niem przed laty koronę zaczarowaną, czego następstwem oddanie mu ręki przez dziewicę wysokiego rodu. Przedstawienie trwało od wpół do 6 rano, poczynając się na jednej z wysp jeziora, do godz. 10 wieczorem, zakończone ogniami sztucznemi i iluminacją brzegów na przestrzeni 7 kilometrów. Prawda, iż do kosztów przyłożył się pewien miljoner miejscowy (tu bowiem każde miasteczko miljonerów swoich posiada), który zafundowaniem 6000 lampek umożliwił iluminację.

Warto jeszcze wspomnieć o odbywających się w Aldorfie w kantonie Uri, a więc w ramach klasycznej dekoracji, przedstawieniach Schiller'owskiego „Tella“. Ściągają one tłumy widzów, którzy nawet z zagranicy umyślnie dla oglądania ich zjeżdżają.

Tak się bawi Szwajcarja z przyjemnem łącząc pożyteczne.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek Kamila, wyznawcy i Romana, wyznawcy, męczennika; w sobotę Wawrzyńca, męczennika i Filomeny, panny męczenniczki; w niedzielę Tyburcego, męczennika i Zuzanny, panny, męczenniczki.

W sobotę rozpoczyna się 40 godzinne nabożeństwo ku czci św. Klary w kościele św. Andrzeja.

Kalendarz myśliwski. W sierpniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki i dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cyrtę, brzanę, pstrąga, i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 24, zachód przypada o godz. 7 minut 7, długość dnia godzin 14 minut 43.

Stan powietrza. Dnia 9 go sierpnia o godzinie 7 rano barometr 744.6 termometr + 15.4, wilgotność 85 wiatr zachodni. Zachmurzenie 0.

REPERTUAR TEATRU LUDOW. W UJEZDZALNI POD KAPUCYNAMI.

W sobotę, 10 sierpnia: „Trójka hultajska“, wodewil „Nestroya“.

W niedzielę, 11 sierpnia popołudniu: „Królowa przedmieścia“, wodewil Krumłowskiego.

W niedzielę wieczorem: „Noc Świętojańska“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami przez Adama Staszczyka, muzyka Kazimierza Hoffmanna.

* **Nasz Głos.** Sprawą plotek o rzekomej sprzedaży „Głosu Narodu“ pp. Tołłoczce, Wiśniowskiemu i Czerkawskiemu zajmuje się w „Gazecie Warszawskiej“ jej korespondent krakowski, podpisujący się znakiem „Rz.“. Korespondent ten pisze: „Głuche alarmujące wieści o dokonać się mającej a nawet będącej w stadjum pertraktacyj — sprzedaży „Głosu Narodu“, w naszym małym, ale bardzo żywym światku galicyjskim, któremu ton właściwie nie Lwów, lecz Kraków, ów Rzym polski, nadaje, były pierwszorzędnego szerszego znaczenia. Trzeba wiedzieć, ile „Głos Narodu“ dobrego przysporzył społeczeństwu, jak skutecznie występował i bronił go na najważniejszych posterunkach, zagrożonych przez żydów i internacjonalny socjalizm — a nie będziemy się dziwić deprymującemu wrażeniu, jakie wśród społeczeństwa baśnie te wywołały. „Głos Narodu“, będący wyrazem przewodniej dziś idei antysemityzmu, po za wybitnemi siłami publicystycznemi skupił pod swym sztandarem i około osoby naczelnego redaktora najżywotniejsze, najzdrowsze siły literackie. Więc ta falanga ludzi przekonania i czynu, idąca za przewodem Ehrenberga i Lewickiego ma pójść w rozsypkę — idea, jaką stworzył niezapomniany Józef Rogosz, upaść!? Nie! tak źle na szczęście się nie stało i da Bóg nie przyjdzie tak rychło do tego“. Opisawszy cały przebieg afery, znanej już naszym czytelnikom, kończy swój list korespondent „Gazety Warszawskiej“ jak następuje: „P. Ehrenberg mógł się był śmiać z knowanych z iście dziecinną naiwnością a łotrowską perfidją — zamachów na pismo, boć przecie nie papier i czcionki, ale osoba kierującego pismem i idea stanowi właśnie o egzystencji pisma“.

* **Nagłą śmiercią** zmarł przy Morskiem Oku O. Michał Maćkowski T. J., rektor chyrowskiego konwiktu. Przyjechawszy dnia 6 b. m. w interesach do

bawiącego w Zakopanem] O. Prowincjała Ledóchowskiego, skorzystał następnego dnia z ładnej pogody i pojechał z kilku Ojcami nad Morskie Oko. Wracając do Czarnego Stawu w najlepszem, jak się zdawało, zdrowiu, nagle na równej ścieżce nad brzegiem Morskiego Oka padł na ręce towarzyszącego O. Garlikowskiego. Na jego wołanie nadbiegło zaraz więcej osób, między niemi ks. proboszcz z Poronina, dr Surzycki, O. Stec. Wszystkie próby ratunku okazały się bezskuteczne; lekarz skonstatował śmierć, która nastąpiła wskutek paraliżu serca.

* **Minister Rezek**, reprezentujący w gabinecie Körbera naród czeski, ciężko zaniemógł.

* **Podkomitet** inwestycyjny Rady miejskiej, pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina, uchwalił wczoraj budowę szklarni miejskiej z centralnem ogrzewaniem. Następnie przyjęto ofertę żyda Kleinbergera(!) na wszystkie roboty przy budowie szkoły wydziałowej żeńskiej na Kleparzu. W końcu toczyła się długa dyskusja w sprawach brukowych, w której uchwalono przebrukowanie całej drogi dojazdowej do teatru miejskiego odpowiednim materjałem brukowym.

* **Policja** aresztowała wczoraj wieczorem Jana Czechowskiego za usiłowaną kradzież kur w bastjonie V tym.

* **Jarmark jesienny** na konie, pięciodniowy, ujeżdżalni pod Kapucynami, rozpocznie się dnia 20 go września b. r.

* **Pogrzeb ś. p. Tarnawskiego** odbył się, jak było zapowiedziane, wczoraj o godz. 4 po południu, przy nader licznym udziale publiczności. Do $2^1/_2$ po południu zwłoki były złożone w kostnicy, gdzie je odwiedzali liczni przyjaciele i znajomi zmarłego; potem jednoroczni ochotnicy przenieśli je do głównej sieni i złożyli na katafalku ustrojonym w kwiaty oraz liczne wieńce. Punktualnie o 4 wyruszył kondukt z plutonem wojska i muzyką pułkową na czele; prowadził go kapelan wojskowy. Za karawanem postępowała najbliższa rodzina ś. p. Tarnawskiego, liczne grono przyjaciół oraz wszyscy jednoroczni ochotnicy krakowskiej załogi, uformowani w szeregi. Na czele jednorocznych szło pięciu (!) oficerów, z tych jeden odkomenderowany przez komendę pułkową.

Koło kasyna wojskowego zatrzymała się asystencja wojskowa i kapelan, tak, że trumnę musiał przyjąć u wrót cmentarza zastępca kapelana cmentarnego. Zresztą wszyscy biorący udział w żałobnym obrzędzie podążyli aż nad grób, gdzie kolega i przyjaciel zmarłego, p. Bronisław Krzyżanowski w krótkiem a serdecznem przemówieniu pożegnał zwłoki imieniem licznych znajomych i przyjaciół nieszczęśliwego młodzieńca.

Dziś zrana odbyło się w kościele Marjackim nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Tarnawskiego. Mszę śpiewaną odprawił ks. Masny, drugą zaś cichą ks. Foryś, wikarjusz w Zawojowej, w zastępstwie wuja zmarłego, który jest tam kanonikiem, lecz z powodu choroby, pogorszonej jeszcze wiadomością o śmierci siostrzeńca, nie mógł sam uczestniczyć w żałobnym obrzędzie.

* **Filja Banku austro-węgierskiego** powstanie w Drohobyczu w przyszłym roku.

* **Usiłowane otrucie.** Zofja M. na Grzegórzkach, pragnąc się otruć, zeskrobała łebki z 10 paczek zapałek fosforycznych, rozczyniła w spirytusie i napiła się tego trującego napoju. Wypadek spostrzeżono jednak jeszcze dość wcześnie,— wezwano pogotowie ratunkowe, które zadało antydotum, wypompowało żołądek i zawiozło Zofję M. do szpitala św. Łazarza. Niebawem p. Zofja szpital opuściła, przyrzekając więcej nie truć się... spirytusem z zapałkami.

* **Dom skradziony.** Ruch budowlany jest, jak na Kraków... w pełnym toku. Niedawno skradziono p. Stachowskiemu nieznaną ilość wapna i cegieł; w następnym dniu na innem miejscu skradziono deski; wczoraj drowi Sternschusowi skradziono drzwi i okna. Jeżeli jeszcze kto ukradnie jaką parcelę, to stanie na niej cały dom skradziony.

* **Bractwo Ukrzyżowanego P. Jezusa**, przy kościele Archipresb. Najśw. Panny Marji istniejące, zamierza jak w zeszłym, tak i w tym roku, odbyć pielgrzymkę do Kalwarji na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji. W dniu 12 sierpnia b. r. o godzinie 7 rano odprawi się Wotywa solenna, po której odbędzie się wspomniana pielgrzymka.

* **Pożar.** W Mydlnikach pod Krakowem spaliła się wczoraj popołudniu chałupa gospodarska.

* **Fabryka robotnicza.** Inżynier Bogucki, właściciel fabryki sukna w Żywcu, zaproponował robotnikom założenie fabryki udziałowej. P. Bogucki zobowiązuje się dostarczyć maszyn, materjałów dla wyrobu sukna i odpowiedniego kapitału. Robotnicy mają według udziałów dzielić się zyskami. P. Bogucki zastrzega sobie 5 prc. od dostarczonego kapitału.

W niedzielę wieczorem na uroczysty obchód jubileuszowy 25 letniej działalności na polu literackiem p. Adama Staszczyka, dana będzie sztuka utworu jubilata: „Noc Świętojańska“, obraz ludowy ze śpiewami i tańcami, muzyka Kazimierza Hoffmanna.

Na wczorajszem przedstawieniu „Nocy Świętojańskiej“, które udało się doskonale, był obecny delegat namiestnictwa p. Laskowski.

Sprzeniewierzenie. Sąd powiatowy w Jarosławiu, listami gończemi ściga Stanisława Borowskiego, pisarza biura pośrednictwa pracy Maurycego Jaroszyńskiego. Borowski pobrawszy od właścicieli dóbr tysiąc paręset koron na dostarczenie robotników, zabrawszy pieniądze umknął.

Z Zakopanego donoszą: W dniu 13 b. m. odbędzie się w Zakopanem ogólne doroczne zebranie członków stowarzyszenia „Sanatorjum dla osób piersiowych w Zakopanem“. Spodziewany jest między innymi przyjazd prezesa Rady nadzorczej Konstantego hr. Potockiego z Peczary, wiceprezesa ks. rektora Knapińskiego, prof. Baranowskiego, Ignacego Paderewskiego i innych. Wspaniały gmach, pokryty już dachem, zdala zwraca na siebie uwagę turystów. Nad całą robotą — długą i żmudną — czuwa niestrudzony dr Dłuski, przyszły dyrektor Sanatorjum.

Przyjaciele uroczego tatrzańskiego uzdrowiska marzą o oświetleniu go elektrycznością. Projekt p. Horoszkiewicza, dążący do zużytkowania siły płynącej wody, która dotąd jeno szkody Zakopanemu wyrządza, pozyskał ogólne uznanie komisji elektrycznej w łonie Rady gminnej. Na wprowadzenie go jednak w życie potrzeba skromnej sumki około 260.000 kor.

W sprawozdaniach dzienników z wiecu w sprawie Morskiego Oka mylnie przedstawiono rolę, jaką na tym wiecu odgrywał dep. Piotr Górski. „Przegląd“ zapewnia, że p. Górski na wiecu nietylko gorąco przemawiał w obronie Morskiego Oka, popierał rezolucje referenta, ale zaznaczył, że przedłożone wnioski są, jego zdaniem, jeszcze niedostateczne; akcja w przyszłości i obecna odnosi się tylko do jednej strony sprawy, na której ograniczyć się nie można. Poszedł zatem dalej od innych i żądał rozwinięcia innej jeszcze akcji. Skonstatować nadto wypada, że rezolucja, uchwalona jako punkt drugi uchwał wiecu, jest przez p. Górskiego ułożona i własnoręcznie przez niego podczas toczącej się dyskusji napisana. Widząc, jak gorliwie referent wiecu p. dr Stanisław Eljasz Radzikowski zajmuje się tą sprawą, p. Górski nie chciał rozdwajać akcji i napisaną przez siebie rezolucję wręczył referentowi, a ten ją natychmiast przyjął i zgromadzeniu do uchwały zalecił, a zgromadzenie uchwaliło ją jednomyślnie. Tem właśnie dał p. Górski dowód, że mu nie idzie o występowanie na własną rękę, ale o samą sprawę i najlepszy jej obrót i skutek. Ze wszystkich uchwalonych rezolucyj jest ta właśnie pod względem prawnym i praktycznym najsilniejsza i stwarza legalną podstawę działania, a możliwą do wykonania. Żąda bowiem przestrzegania neutralności ze strony węgierskiej spornego terytorjum, tak, jak tego władze austrjackie przestrzegają, i wycofania żandarmów i wszelkich węgierskich urzędników z tego terytorjum, aż do wydania wyroku sądu polubownego.

Wielka katastrofa wydarzyła się w Borysławiu d. 5 b. m. Mianowicie podczas burzenia domu Heni Kreisbergowej, spadająca ściana przygniotła czworo dzieci, bawiących się w pobliżu. Jedno zostało natychmiast zabite na miejscu, a troje śmiertelnie poranionych odstawiono do szpitala, gdzie po kilku godzinach jedno zmarło, a dwoje walczy ze śmiercią.

Zegarek damski stalowy, znaleziony na ulicy Florjańskiej, jest do odebrania w sklepie p. Henryka Fuglewicza, Florjańska 33.

Obłąkany. W sprawie napadu na ks. infułata Hausmana, zastanowił sąd krajowy śledztwo przeciw Bazylemu Wasylczyszynowi i oddał go policji, celem odstawienia go do zakładu obłąkanych. Na podstawie orzeczenia lekarskiego, Wasylczyszyn uznany został za umysłowo chorego, niebezpiecznego dla życia i zdrowia ludzkiego.

Jubileusz wojskowy. Pułk ułanów nr 3 imienia Arcyksięcia Karola, stacjonowany w Gródku, obchodzić będzie w dniu 10 b. m. jubileusz stuletniego swego istnienia.

Kradzież w magazynie kolejowym. W Stanisławowie odkryto dość znaczną kradzież w magazynie kolejowym. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy złr. Dyrekcja kolei wdrożyła sprężyste śledztwo.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie. Od komitetu, który urządził festyn dnia 2 czerwca b. r. w parku dra Jordana w Krakowie na rzecz gimnazjum cieszyńskiego i szkoły w Zwardoniu, otrzymał Zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie za pośrednictwem p. inspektora Poźniaka dalszy ciąg datków na gimnazjum polskie w Cieszynie: 1) Rada powiatowa w Drohobyczu 100 kor. 2) Połowa datków zebranych przez Rady powiatowe w Zbarażu, Brzesku, Wieliczce i Białej i od Towarzystwa zaliczkowego w Krośnie 18 kor. 90 hal. 3) Połowa datku Czytelni akademickiej w Krakowie za wypożyczenie wachlarzy i stołów 7 kor., razem 125 kor. 90 hal. Za te wszystkie datki składa Zarząd „Macierzy szkolnej“ łaskawym ofiarodawcom najserdeczniejsze dzięki.

W Rabce do dnia 5 sierpnia w tym sezonie było rodzin 523, osób 1668.

Brak domów dla obłąkanych w Galicji omawia „Gazeta Narodowa“. Zakład kulparkowski i zakład św. Łazarza w Krakowie pomieścić mogą najwyżej około 1300 chorych, a przyjmują głównie takich, co do których zachodzi nadzieja ich wyleczenia. Tymczasem statystyka wykazuje, że w Galicji jest około 12.000 obłąkanych. Cóż się dzieje z tą całą masą nieszczęśliwych? Mała tylko część z nich ma zamożne rodziny, które mogą dostarczyć swoim chorym należytej opieki. Reszta zdana jest na miłosierdzie publiczne, na „opiekę gmin“, które, co notorycznie wiadomo, żadnej im opieki nie dają. Przecież po stołecznem mieście Lwowie włóczy się kilkanaście osobników obłąkanych, stanowiących pośmiewisko i wstrętną zabawę motłochu ulicznego. Po wsiach los tych nieszczęśliwych jest straszny. Ale między tymi obłąkanymi jest wielu niebezpiecznych i szkodliwych; są oni często klęską gmin i okolic. Typowym jest wypadek owego szaleńca, który trzy razy wieś swoją podpalił i dwóch morderstw się dopuścił. Po każdej zbrodni więziono go, poddawano badaniom lekarskim i wypuszczano na wolność, jako umysłowo chorego, dając mu możność popełnienia nowej zbrodni. Chłopi okrutnie się mszczą na takich szaleńcach, czasem na śmierć ubiją. I stosunki w tym względzie się nie poprawią, póki nie stanie w Galicji dostateczna ilość zakładów dla obłąkanych, gdzieby nietylko ci, których jeszcze wyleczyć można, ale i nieuleczalni znaleźli schronienie i opiekę. Sprawa braku domów dla obłąkanych od czasu do czasu, czasem poruszy ją jakieś zebranie lekarskie i znów zostaje złożoną do aktów, do tej wielkiej szafy, w której spoczywa tyle spraw niezałatwionych a załatwienia ciągle się domagających.

Pożar lasu. Z Bochni piszą do nas: Wioska Bełdno, parafja Rzegocina, powiat Bochnia, którą zamieszkuje nadzwyczaj spokojny i pracowity lud, przyprowadzona została do ostateczności przez swego wójta, Jana Jachymczaka. Właścicielem olbrzymich lasów, które zupełnie są powycinane, jest Hofstätter z Wiśnicza; leśnym był dawniej Jan Kruczek z Bełdnego. Ponieważ Kruczek za liche wynagrodzenie dalej leśnym być nie chciał, żyd go oddalił i zaczął szukać nowego leśnego, lecz nikt nie chciał tej służby żydowskiej przyjąć. Nareszcie cichaczem dowiedziano się, że służbę tę przyjął wójt z Bełdna. Włościanie nie mogli znieść tego, że oni muszą słuchać sługi żydowskiego. Zebrali się więc dnia 27 z. m. w liczbie około 30, w nocy o godzinie 11-tej udali się do wójta, żądając od niego oddania gminnej pieczęci. Jednak usiłowania te spełzły na niczem, gdyż wójt pieczątki nietylko nie oddał, lecz jeszcze żądających rezygnacji wymyślaniami obdarzył. Tej samej nocy niestety o godzinie 2 ej zobaczono z Rzegociny palący się las żydowski. Szybki ratunek przeszkodził szerzeniu się dalszych płomieni przez usunięcie na boki zrąbanych belek. Na doniesienie przez wójta do sądu w Wiśniczu i na alarm ze strony żyda zjechało zaraz w niedzielę dnia 28 z. m. dwóch żandarmów z Lipnicy murowanej. Po spisaniu protokołów wprawdzie nikogo nie aresztowano, jednak podejrzenie padło na owych włościan, którzy obecnie są sądownie ścigani.

Socjaliści śląscy zwołają w myśl uchwał wiecu zakopiańskiego „konferencję dziennikarzy, publicystów polskich i wogóle przyjaciół Śląska“ — „celem omówienia stosunków narodowościowych w Księstwie Cieszyńskiem“, a właściwie celem rozjątrzenia stosunków polsko-czeskich w interesie Niemców. Zjazd ten ma się odbyć w sobotę, 24 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali browaru we Frysztacie na Śląsku. Goście w dniu następnym zwiedzać mają zagłębie ostrawsko karwińskie. Wstęp tylko za okazaniem zaproszeń (!) — więc kto chce takie zaproszenie dostać, musi o to wnieść podanie do tow. Franciszka Friedla we Frysztacie.

Wypadek hr. Jezierskiej. Dzienniki berlińskie pełne są szczegółów o okropnym wypadku, któremu najniespodziewaniej uległa Wiktorja z hr. Tyszkiewiczów hr. Jezierska. W pierwszej chwili doniesiono nawet do pism polskich, iż katastrofa spotkała hr. Tyszkiewiczową, pisma berlińskie pisały aż o trzech trupach, mianowicie, że i obie towarzyszki hrabiny zginęły na miejscu, dopiero w dwa dni później rzecz cała wyjaśniła się; ofiarą katastrofy padła hr. Jezierska.

Nieboszczka, w przejeździe przez Berlin, przybyła w sobotę wieczorem na dworzec centralny kolejowy przy ulicy Friedrichstrasse, skąd, wsiadłszy do jednokonnej dorożki, kazała się odwieźć do hotelu „Continenthal“. W przejeździe przez ulicę Dorotheen, koń nagle poniósł, stangret utracił nad nim władzę i spadł niebawem z kozła, pojazd zaś popędził dalej w ulicę Neustaedtische Kirchstrasse i na niej uderzył, nieopodal hotelu wspomnianego, tak gwałtownie o latarnię,

że wywrócił się, łamiąc słup latarniany. Hrabina, wypadłszy na bruk uliczny, doznała ciężkich obrażeń wewnętrznych. Nadbiegli przechodnie przenieśli ją bez zmysłów do pobliskiej kliniki królewskiej na Ziegelstrasse, gdzie chciano niezwłocznie dokonać operacji, ale hrabina po kwadransie, wskutek wstrząśnięcia ogólnego, zmarła. Podobno podczas wypadku na ulicy skradziono ś. p. Aleksandrowej hr. Jezierskiej torbę z kosztownościami i pieniędzmi.

Nieboszczka była matką dwojga dzieci. Syn jej, Jan hr. Jezierski (urodzony 18 czerwca 1879 r.), w dniu wypadku bawił w Warszawie, skąd w niedzielę rano odjechał samochodem do Garbowa, o niczem nie wiedząc. Przybywszy w parę godzin do majątku swego, Jan hr. Jezierski zastał pałac opieczętowany; objaśniono go, że z powodu otrzymanego telegramu o zgonie hrabiny-matki za granicą, władze miejscowe wobec niepełnoletności sukcesorki i nieobecności sukcesora formalności tej dokonały. Dotknięty bolesnym ciosem, syn tym samym samochodem powrócił niezwłocznie do Lublina. Tu dopiero znalazł depeszę, wysłaną do Garbowa, opiewającą: „Matka, wypadłszy z pojazdu, zmarła“. Jan hr. Jezierski pospieszył niezwłocznie do Berlina. Córka zmarłej hrabiny, 14-letnia hrabianka Irena, bawiła ostatnio w Budapeszcie. Zwłoki zmarłej Wiktorji hr. Jezierskiej przewiezione będą do kraju.

Nową gwiazdę operową miano odkryć na konkursowych przedstawieniach paryskiego konserwatorjum muzycznego. Osobą, której sędziowie prorokują świetną przyszłość jest p. Zuzanna Cesbron. Przyznano jej pierwszą wielką nagrodę. Nowa gwiazda pozyskaną została dla sceny „Opery komicznej“ w Paryżu

Repetenci przez łacinę i grekę tryumfują w szkołach rosyjskich. Oto wydano zarządzenie, że kto przez grekę i łacinę miał repetować klasę, wobec usunięcia tych przedmiotów z planu nauk, przechodzi do następnej klasy; kto miał poprawkę z greki albo z łaciny, ten tej poprawki zdawać nie potrzebuje; kto zaś miał stopnie niedostateczne z trzech przedmiotów, w tej liczbie z dwóch języków starożytnych, ten, aby uzyskać promocję, potrzebuje tylko zdać egzamin poprawczy z trzeciego przedmiotu. Chłopcy objęci tem rozporządzeniem tryumfują nad kolegami, że mieli więcej rozumu od innych, nie napychając sobie głowy aorystami i supinami.

§ **Księżna Zofia Hohenberg**, małżonka następcy tronu, arcyks. Franciszka Ferdynanda, otrzymała jako hrabianka Chotekówna po wyjściu za mąż zapewne dlatego tytuł ks. Hohenberskiej, ponieważ założyciel dynastji panującej, Rudolf z Habsburgów był ożeniony także z księżniczką z rodu hr. Hohenbergów. Pisarz węgierski Michailovics wywodzi, iż starożytny ród Chotków w żeńskiej linji pochodzi z domu habsburskiego.

W czwartem pokoleniu rudolfińskiej linji zstępującej był mianowicie ks. Ernest Żelazny (1377 1424), praprawnuk króla Rudolfa pierwszego i jako taki założyciel styryjskiej linji domu habsburskiego, ożeniony z Cymburgą Mazowiecką. Jedna z córek z tego małżeństwa, Katarzyna wyszła w r. 1446 za margrabiego badeńskiego Karola I. Bezpośredni potomek tego stadła w piątem pokoleniu, margrabia Herman Fortunat (zm. 1664) miał córkę imieniem Sydonja, która została poślubioną ks. Filipowi Hohenzollern-Heckingen (z linji katolickiej).

Jedna z wnuczek, ks. Marja Józefina wyszła za hr. Fr. Wacława Clary-Aldringen, który w r. 1767 został podniesiony do godności książąt rzeszy (Reichsfuerstenstand). Ich córka Marja Sydonja wyszła w r. 1772 za Jana Nepomuka hr. Choteka z Chotkowa i Wognina. Od 4 synów tego rodu pochodzą wszyscy żyjący członkowie rodziny Choteków. Księżna Chotek-Hohenberg jest wnuczką hr. Karola starszego, burgrabiego Czech, męża wielce około rozwoju kraju i jego stolicy zasłużonego. Jak z tego wywodu widzimy, wybór małżonki następcy tronu nie był przypadkowy, lecz polegał na koneksjach dawnych rodu hr. Chotków z dynastją habsburską.

§ **Długość kolei żelaznych** na kuli ziemskiej wynosiła w końcu r. 1899-go 772.159 klm., czyli o 19 687 więcej niż w roku poprzednim, jak donosi „Archiv für Eisenbahnwesen“. Oznaczona jest tu długość tylko drogi żelaznej, lecz nie długość szyn, która jest o wiele większa, gdy zważymy, że w bardzo znacznej części drogi mają tory podwójne a nawet potrójne. W przyroście zaznaczonym udział największy przypada na St. Zjednoczone i Rosję. Dzięki właśnie St. Zjednoczonym Ameryka zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich pięciu części świata, jej sieć kolejowa ma 392 860 klm. długości. Dalej następuje Europa z 277.748 klm.; Azja zaś ma tylko 57.822 klm., pomimo długiej kolei syberyjskiej, Australja 23.615 klm., Afryka 20.114 klm. Na czele wszystkich państw stoją St. Zjednoczone Ameryki północnej z siecią długości 304.576 klm. (oczywiście i co do powierzchni zajmują one pierwsze miejsce). Liczba ta zwłaszcza nabiera poważnego znaczenia, gdy uwzględnimy, że w końcu r. 1876 go, czyli 23 lata temu, całkowita długość wszystkich kolei żelaznych na całej kuli ziemskiej wynosiła tylko 306 602 klm. Po Stanach idą Niemcy z długością 50 511 klm., później Rosja (45.998 klm.), Francja (42.211), Austro-Węgry wraz z Bośnią i Hercegowiną (36.275), Indje angielskie (36.188), a dopiero później następuje Anglja z Irlandją (34.868), Kanada (27.755)

Z państw europejskich Włochy mają 15.723 klm., Hiszpanja 13.281, Szwecja 10.723; wszystkie inne państwa europejskie wykazują liczby niższe od 10.000 klm. Z sieci kolejowych pozaeuropejskich wymienimy: syberyjską o długości 6.029 klm., rosyjsko-środkowoazjatycką o 2 669 klm., japońską o 5 846 klm. Gęstość sieci kolejowej w Europie, wyrażona w kilometrach długości na 100 klm. kw. powierzchni jest największa w Belgji, mianowicie 21 klm., potem idzie Saksonja (18,8), wielkie księstwo badeńskie (12,7), Alzacja i Lotaryngja (12,4), W. Brytanja z Irlandją (11), Niemcy (7,9), Dania (7,2), Rosja zaś ma tylko 0,9 klm., a ostatnie miejsce w szeregu państw europejskich zajmuje Norwegja z 0,6 klm. Między państwami pozaeuropejskiemi na czele stoją St. Zjednoczone z 3 9 klm. na 100 klm. kw. powierzchni. Inaczej zupełnie wypada stosunek długości sieci kolejowej do zaludnienia, przyczem oczywiście pierwsze miejsce zajmują kraje słabo zaludnione. W Europie stoi na czele pod tym względem Szwecja z 21,4 klm. na 10 000 mieszkańców, dalej idą: Szwajcarja z 12,4, Danja — 12,3, Bawarja — 11,4, Baden — 11,1, Alzacja i Lotaryngja — 11, Francja — 10,9, Niemcy — 9,7 klm. Kraje pozaeuropejskie stoją znacznie wyżej pod tym względem, mianowicie naczelne miejsce zajmuje Australja zachodnia z 130,0 klm., dalej idą: Australja południowa z 83,4, Nowa Zelandja z 49,1 klm. na 10 000 mieszkańców. W Ameryce pierwsze miejsce należy się Argentynie (57,2 klm.), dalej idą: Kanada (52,9), Newfoundland (45,8) i St. Zjednoczone (41,1 klm.). W Azji: Azja środkowa ma 38,1 klm., a Syberja 10,4 klm, na 10,000 mieszkańców. W Afryce najdłuższą w tym względzie sieć, bo wynoszącą 46,1 klm. na 10,000 mieszkańców, ma republika Oranje.

§ **Pamiętniki królewskie.** Król szwedzki Oskar pracuje nad pamiętnikami, które wkrótce ukażą się w druku pod postacią „kartek z dziennika“, w dwóch dużych tomach. Obejmują one wypadki z życia króla w ciągu lat 40. Obszernie zwłaszcza skreślone jest stanowisko autora królewskiego jako następcy tronu, gdy w r. 1864 zarówno brat jego, król Karol, jak i opinja publiczna agitowali na rzecz wmieszania się Szwecji do wojny niemiecko-duńskiej. Nadto wyświetlone jest stanowisko króla w trwającej dotąd walce narodowej między Szwecją i Norwegją, wreszcie obszerny rozdział poświęcony jest rozwojowi sztuki i literatury szwedzkiej. Dzieło to nie będzie sprzedawane w handlu, tylko przesłane do bibljotek i wyjdzie jednocześnie w języku szwedzkim i francuskim.

§ **Wiek XIX w łupinie od orzecha** Pod tym tytułem podaje dziennik amerykański „Answers“ przegląd zdobyczy wieku XIX go. Wiek ten przejął od poprzednika swego konia, a zostawił następcy rower, lokomotywę i samochód; zastał sierp, zostawił kosiarkę; zastał drukarską prasę ręczną, zostawił maszynę rotacyjną; zastał pióro, zostawił maszynę do pisania; zastał malarstwo na płótnie, zostawił litografję, fotografję i fotografję kolorową; zastał tkacki warsztat ręczny, zostawił fabryki tkackie i przędzalnie z maszynami; zastał proch, zostawił potężne materje wybuchowe; zastał świecę łojową, zostawił światło elektryczne; zastał stos galwaniczny, zostawił maszynę dynamiczną; zastał strzelbę skałkową, zostawił broń szybkostrzelną; zastał żaglowce, zostawił parowce; zastał telegraf drutowy, zostawił telefon i telegraf iskrowy; zastał zwykłe promienie światła, zostawił promienie Röntgen'a.

§ **Dziecko ocalone przez kota.** We wsi Chaszczowanie, powiatu stryjskiego, poszedł tymi dniami jeden z gospodarzy z żoną w pole kosić siano. Wzięli ze sobą 15-miesięczną dziewczynkę. Podążył za nimi także kot domowy. W polu posadzili dziecko na sianie, obłożyli je naokoło sianem i dali mu flaszeczkę z mlekiem. Dziecko pijąc mleko oblało się. Po jakimś czasie przychodzi matka do dziecka, by popatrzeć, co ono robi; jakżeż wielkie było jej przerażenie, gdy zobaczyła, że obok dziecka leży skręcona żmija i zlizuje z koszulki mleko. Za matką przyleciał i kot, a zobaczywszy żmiję, chwycił ją w pół i to tak niespodzianie, że żmija, obracając głowę ku niemu, ogonem uderzyła dziecko. Żmija ukąsiła kota, który na drugi dzień zginął, ale odwagą swą dziecko uratował.

§ **O śmierci cesarzowej Fryderykowej** doniósł „Posener Tageblatt“, jak wiadomo w poniedziałek po południu, wcześniej, niż istotnie śmierć nastąpiła, i to, jakoby cesarzowa już umarła w południe. Później nadszedł telegram biura Wolffa, z którego wynikało, że cesarzowa jeszcze nie umarła, dla tego w numerze, wydanym na wieczór, „Posener Tageblatt“ uniewinniał się co do owej wiadomości, że o śmierci cesarzowej dowiedział się od tutejszych urzędów (amtliche Stellen), które powinny być bardzo dobrze poinformowane. Wskutek wiadomości, którą podał zawcześnie „Pos. Tagebl.“, na tutejszych gmachach urzędowych umieszczono chorągwie żałobne. Gdy się dowiedziano potem z telegramu biura Wolffa, że cesarzowa jeszcze nie umarła, zdjęto chorągwie, które powiewały dopiero znowu wieczorem, gdy nadszedł telegram o istotnej śmierci cesarzowej. „Posener Neueste Nachrichten“ donosząc o tem wszystkiem, naśmiewają się ze zbytniej szybkości „Posener Tageblattu“.

§ **„Mniej wartościowi katolicy“.** Czytamy w „Dzien. poznańskim: Doszło do tego, że „Germania“ (nr. 180) śmie w ten sposób nazywać polskich robotników w Nadrenji, tych robotników, którzy tam tak proszą i błagają miarodawcze instancje właśnie w obronie swego katolicyzmu o duszpasterstwo w ich ojczystym języku. Ciągłe odmowy, jakie ich spotykają na tem polu, były główną przyczyną ich stanowiska w ostatnich wyborach parlamentarnych. I za to muszą teraz czytać takie uwagi w „katolickiej“ „Germanii“: „Wielka część Polaków nie brała udziału w wyborach ściślejszych. Że Polacy w głównych wyborach wystąpili z własnym kandydatem, dowodzi zdumiewająco wielkiego braku politycznego rozsądku i politycznej mądrości. Zaszkodzili przez to i sprawie centrum i sobie. Byliby uczynili lepiej, gdyby wcale nie byli wzięli udziału w wyborach. Tutejsi Polacy (pisze to rzekomo korespondent tamtejszych kół katolickich robotników!) uważani są wogóle za mniejwartościowych katolików“. Zdanie to jest „pure“ wyjęte z pism hakatystycznych, w których prawie codziennie się z niem spotykamy. Że je przyswoiła sobie także „Germania“, dowodzi to, że jej katolicyzm staje się coraz bardziej „mniejwartościowym“.

HUMOR.

W sądzie.
Podsądny siedział już w więzieniu?
— Tak, panie sędzio.
— Za co?
— Za katar.
— Jak to?
— A tak. W nocy zakradłem się do cudzego mieszkania, kichnąłem i... złapali, panie sędzio.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
20-to frankówki w złocie	19	—	19	10

Z Dyrekcji kolei państwowych donoszą: Linja kolejowa, ciągnąca się wzdłuż kanału Dunajca z Heiligenstadt do głównego urzędu cłowego i linja, łącząca most Brygidy z drogą prowadzącą do Nussdorf wiedeńskiej kolei miejskiej ze stacją „Brigittabrücke“ i przystankami Rossauerlände, Schottenring i Ferdinandsbrücke, została oddana dnia 6 b. m. do publicznego użytku. Przytem zostały otwarte przystanki „Rossauerlände“, „Schottenring“, „Ferdinandsbrücke“ i stacja „Brigittabrücke“ dla ruchu osobowego. Ekspedycja pakunków i towarów z wymienionych przystanków, względnie stacyj, nie będzie się odbywać.

Nekrologja Tekla Dwernicka, uczestniczka powstania z roku 1863/4, urodzona w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 82, zmarła w Krakowie dnia 7 b. m. Pogrzeb z zakładu Helclów odbędzie się dziś o godzinie 3 popołudniu.

Pogrzeb cesarzowej Fryderykowej.

Cronberg: Program pogrzebu cesarzowej Fryderykowej ułożony. W sobotę po południu zwłoki przewiezione będą z Friedrichshofu do tutejszego kościoła miejskiego. W niedzielę po południu odbędzie się w nim nabożeństwo żałobne, poczem nastąpi odjazd dworu.

W poniedziałek w nocy zwłoki odejdą do Poczdamu. Będą one naprzód złożone w galerji jaspisowej Nowego Pałacu. Nad głową nieboszczki umieszczona będzie słynna rafaelowska „Głowa Chrystusa“ w koronie cierniowej (z galerji obrazów Fryderyka Wielkiego w Sanssouci.

Pogrzeb właściwy odbędzie się we wtorek zrana. Po nabożeństwie w galerji jaspisowej, zwłoki złożone będą na karawan koronny, ciągniony przez sześć koni. Droga poprowadzi na-

przód przez zamknięty dla publiczności park Sanssouci do mauzoleum w „Kościele pokoju".

Na ulicach, któremi pochód będzie przechodził, wyciągnięte będą szpalery wojska. Tu będą stały stowarzyszenia i korporacje. Tuż przed karawanem jechać będzie szwadron 2 pułku poznańskiego lejb-huzarów.

W mauzoleum obecni będą tylko członkowie rodziny, najwyżsi dygnitarze dworu, ministrowie i przedstawiciele obcych państw. Zmarła spocznie tuż obok sarkofagu cesarza Fryderyka III.

Londyn: Królestwo angielscy odjeżdżają dopiero jutro do Niemiec. Program podróży uległ zupełnej zmianie. Królestwo udają się tylko do Cronbergu i po tamtejszych uroczystościach żałobnych zaraz powracają do Anglji. W pogrzebie poczdamskim uczestniczyć nie będą.

Powrót hr. Waldersee.

Hamburg: Miasto doznało silnego rozczarowania z chwilą, gdy dowiedziało się, że i następca tronu nie przybędzie na powitanie feldmarszałka Walderseego. Musiano zaniechać projektowanej iluminacji i poprzestać na przyozdobieniu portu św. Pawła, tudzież alei helgolandzkiej, wiodącej ku domowi hr. Walderseego. Przystrojenie portu masztami w girlandach laurowych i biało-czerwonemi piramidami imponnjące.

Z Cuxhavenu donoszą: „Żegnając „Gerę" bankietem, hr. Waldersee poświęcił gorące wyrazy cesarzowej Fryderykowej. Jen. Gayl wysławiał czyny feldmarszałka w Chinach, poświęcił serdeczne wyrazy pamięci zmarłych hr. Yorka-Wardenburga i jen. Schwarzhoffa, podziękował wreszcie feldmarszałkowi za przeznaczenie dnia 17 października na doroczny obchód pamiątkowy kampanji chińskiej, przyczem wyraził przekonanie, że hr. Waldersee długo jeszcze na tych obchodach prezydować będzie.

W Hamburgu przy powitaniu hr. Walderseego pojawili się również minister wojny v. Gossler i szef sztabu jeneralnego hr. Schlieffen. Jenerał Wittich odczytał dwa pisma, w których cesarz wyraził podziękowanie hr. Waldersee za dokonane przez niego znakomite czyny, udzielił mu order „pour le mérite" w wieńcu liści dębowych, oraz polecił, aby 9 pułk artylerji polowej nosił nazwę hr. Walderseego. W ratuszu powitał hr. Walderseego burmistrz przemową, zaznaczając jego zasługi około utrzymania powszechnego pokoju. Hr. Waldersee, dziękując, wskazał na czyny oficerów i załogi, która przez swoją dzielność i męskość pozyskała sobie szacunek wszystkich narodów, a nawet Chińczyków. Ma to szczególniejsze znaczenie, bo Azjaci zwykli mieć szacunek tylko dla silniejszego od nich. Wyraził dalej nadzieję, że pokój będzie niedługo zawarty, a handel niemiecki rozkwitnie w Azji wschodniej, gdzie nazwisko niemieckie w ciągu lat ostatnich znacznie zyskało na znaczeniu.

Po śniadaniu udał się hr. Waldersee do swego prywatnego mieszkania.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Berlin: Południowo-afrykański wojenny sprawozdawca „Berliner Tageblattu" Wilhelm Mayerbach został schwytany przez Anglików jako szpieg boerski i postawiony przed sąd wojenny w Middelburgu.

Londyn: W Izbie lordów lord Spencer żąda wiadomości o Chinach i przypomina, że mówiono, jakoby na początku rokowań w sprawie przymierza angielsko- niemieckiego Niemcy oświadczyły, że umowa nie dotyczy Mandżurji.

Salisbury przerywa mowcy i powiada, że opowiadanie to nie jest zgodne z wiadomemi mu faktami.

Landsdown oświadczył, że rokowania z Chinami posuwały się szybko i tylko jeden czy dwa punkty, dotyczące indemnizacji, nie są jeszcze zdecydowane i wymagają zbadania. W sprawie umowy między Anglją a Niemcami sekretarz stanu zwraca uwagę, że chociaż rząd niemiecki nie patrzy na Mandżurję, jako na punkt, na który rozpościera się wpływ niemiecki, to przecież już otwarte zostały dwa porty, do których umowa mogła być zastosowana. Rząd niemiecki oświadczył następnie, że nie pragnąłby widzieć żadnej umowy, naruszającej całość Chin.

Co się tyczy punktu spornego w Tientsinie, mówi mowca, władze wojskowe rosyjskie opuściły już teren w pobliżu dworca kolejowego. Rząd angielski dba o interesy polityczne i handlowe angielskie i nie lekceważy żadnych warunków, byle tylko bieżące sprawy pomiędzy Rosją a Anglją skierować na drogę porozumienia.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 9 SIERPNIA 1901.

Mysłowice: Dwaj robotnicy zajęci przy polerowaniu gmachu sądowego w Mysłowicach, kąpali się w Przemszy niedaleko od Słupny.

Strażnik graniczny patrolujący na rosyjskiem terytorjum wezwał kąpiących się, aby jeśli, nie chcą być zastrzeleni, wyszli na brzeg rosyjski i udali się za nim.

Robotnicy zastosowali się do wezwania bezzwłocznie.

Strażnik odprowadził robotników do komory w Modrznowie, gdzie im powiedziano, że będą wypuszczeni na wolność, jeżeli zapłacą po 4 ruble 50 kop. od osoby.

Robotnicy nie mieli przy sobie tylu pieniędzy; musiano tedy aż z Mysłowic sprowadzać ich pracodawcę budowniczego Scheepera, który wykupił jeńców 9 rublami.

(Rzeka Przemsza jest uważana za terytorjum neutralne, aresztowanie robotników było zatem naruszeniem prawa międzynarodowego).

Władze niemieckie poczyniły dochodzenia, ale ludność pograniczna do żywego jest oburzona ciągłemi nadużyciami granicznemi z rosyjskiej strony.

Brest: Książę Henryk pruski przejeżdżał dzisiaj rano przez Brest. Na stosowny rozkaz, otrzymany z Paryża, prefekt miejscowy powitał księcia oficjalnie.

Libawa: Z portu Artura donoszą: Wczoraj w czasie tajfunu zatonął parowiec „Minister skarbu Witte", w zatoce Formozy. Załoga ocalona. Parowiec wiózł węgiel z Moi w Japonji do Singapore.

Oberwanie się chmury i orkan.

Budapeszt: Gmina Benye w komitacie ostrzyhońskim została nawiedziona okropną klęską.

Burza nadciągająca tam od zachodu przeszła w straszliwy orkan, który zrywał dachy i przewracał drzewa robiąc straszne spustoszenia. Wreszcie przyszło oberwanie się chmury; z gór otaczających wieś spłynęły szalejące masy wód, wywracając po drodze domy i niwecząc zupełnie plony stojące jeszcze na polu.

Wszystkie budynki z całej wsi z wyjątkiem szkoły i kościoła runęły w gruzy. Kilkadziesiąt osób zginęło. Dotychczas znaleziono 14 trupów.

Jeszcze afera ks. Muruzi.

Ateny: Między ks. Muruzi a adjutantem księcia greckiego Mikołaja, Pallisem, odbył się wczoraj pojedynek, mimo, że policja dołożyła wszelkich starań, aby zapobiedz spotkaniu. Przeciwnicy zeszli się w towarzystwie sekundantów za miastem koło willi królowej Amalji.

Warunki pojedynku były bardzo ostre: trzyrazowa wymiana kul na niewielką odległość. Przy pierwszej zamianie strzałów Pallis wystrzelił za wcześnie, z powodu rozdrażnienia i niedość wyraźnej komendy. Po powtórnem nabiciu pistoletów, Muruzi trafił przeciwnika w pierś i byłby go niechybnie zabił, gdyby nie to, iż kula ześlizgnęła się po srebrnej papierośnicy, darze księcia Mikołaja.

Po trzeciej bezskutecznej wymianie kul Muruzi oddalił się z placu boju, odrzucając proponowane przez sekundantów pogodzenie się z przeciwnikiem i nie szczędząc Pallisowi nowych obelg, wbrew wszelkim zasadom pojedynkowego savoir vivre. Następnie udał się do komendy pułku, w którym służy i sam się zgłosił do ukarania. Natychmiast go uwięziono i umieszczono w więzieniu garnizonowem w oddziale oficerskim.

Nieudała podróż napowietrzna.

Paryż: Santos Dumont wzniósł się na swoim balonie o godz. 6 zrana z ogrodu Saint Cloud i dwa razy okrążył wieżę Eiffla. Nagle silny prąd wiatru uderzył o przednią część balonu i odepchnął go w tył, na jakie 50 metrów? Gaz skupił się cały w tylnej części balonu, tak, że statek napowietrzny silnie się podał w tył.

W tej chwili Dumont wstrzymał działanie motoru i balon począł opadać. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności natrafił przy spadaniu na sześciopiętrową kamienicę na Quai de Passy, eksplodował ze strasznym łoskotem i spadł gwałtownie na ziemię. Łódka zaczepiła się o mur.

Przeszło pół godziny musiał Dumont siedzieć w łódce, skulony, zanim cieśla, pracujący na dachu, wybawił go z niemiłego położenia, za pomocą liny. Zgromadzony na ulicy tłum powitał śmiałego żeglarza hucznymi oklaskami. Dumont oświadcza, iż po naprawieniu balonu zaraz rozpocznie dalsze próby.

NADESŁANE.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, Rynek 30,
Telefonu Nr. 418
wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:
Małe nabożeństwo mszalne
ułożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32-ce). 2104
Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.
Cena egz. bez opr. 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe 17 koron i 50 hal. Taka sama oprawa w maroquin du Levant 19 kor. i 50 hal. Na porto należy dołączyć 40 groszy.

KALENDARZYK Tatrzański
Zakopane i Tatry
Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. — Niezbędny dla gości i turystów. 220 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie kor. **2·40.**
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1873

Gospodyni!
Wdowa, lat 38, inteligentna, poszukuje miejsca od 1 szego września do gospodarstwa wiejskiego lub na plebanię, może się okazać chlubnemi świadectwami. Adres: „A. B." poste rest. Wieliczka. 2098

Młody pomocnik handlowy
posiadający język polski i niemiecki, poszukuje posady w handlu korzennym, żelaznym lub farbowym pod adresem: „P. G." poste restante Biała 2130 1 3

Dwa młode amerykańskie kardynały
wyborne śpiewaki do sprzedania. Mogą być wysłane i na prowincję pocztą za pobraniem. Cena jednego 15 koron. Wiadomość: Kraków. ul. Stolarska l 6 u stróża, między godz. 1 a $2\frac{1}{2}$. 2100

EKONOM
w sile wieku, wdowiec samoistny, posiadający chlubne kilkoletnie, z większych skarbów świadectwa, — poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od 1 września. — Adres: „S. N." Brzostek. 2129

Kilka realności wraz z ogrodami
w Dębnikach tuż przy moście, pod korzystnymi warunkami, ma **do sprzedania** p. Ign. Plesnar, Dział inserat. „Głosu Narodu" Kraków, Szewska 13. 2040 4 0

Korzystny interes.
Za wypożyczenie **500 złr.** otrzyma mężczyzna lub kobieta w procencie mieszkanie z przyzwoitym wiktem do czasu zwrotu kapitału Najkrótszy okres pół roczny. Kapitał pewny. Bliższa wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod L. **2134.** 1 5

KOŃ
maści szpakowatej, cztero-letni, 16-tej miary, jest do sprzedania i obejrzenia przed poł. w stajni składu piwa żywieckiego, Kraków ulica św. Anny L. 3. 2135 1 1

Potrzebny zaraz
pisarz gospodarczy
do dozoru stajni i gumna z niższą szkołą rolniczą, starszy, na stół i stosowne wynagrodzenie. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Czudec. 2031 5 6

Do Kalendarza „Głosu Narodu" na rok 1902
mającego wyjść nakładem Wydawnictwa dziennika „Głosu Narodu" wszelkie ogłoszenia przyjmuje upoważniony do zbierania takowych p. Spiridion Soniewicki, Dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków ulica Szewska L. 13.

UWAGA. Uprasza się P. T. Strony interesowane, aby ogłoszenia swoje jak najprędzej łaskawie nadsyłać raczyli, z powodu oblężonego miejsca, dla ogłoszeń przeznaczonego. 1922 11 0

Knorra kiełbasa grochowa
wyborna, już gotowa zupa grochowa.

Knorra tabliczki na zupę w 30 różnych gatunkach, rozpuszcza się tylko gorącą wodą, praktyczne dla każdej gospodyni domu, niezbędne dla osób samych się wiktujących, dla leśnych, myśliwych, turystów i oficerów podczas manewrów.

Knorra Tapioka
w żółtych paczkach, na sporządzenie bardzo dobra i pożywne zupy, mianowicie poleca się osobom, które ciężko trawią i wogóle na żołądek cierpią. 1754 5 3

Knorra mąka biszkoptowa służy do sznycli, kotletów, kurcząt i ryb, ma piękny żółty kolor, wygląda apetycznie i zastępuje bułkę tartą.

Knorra biszkopty owsiane
bardzo smaczne delikatesy i pożywne pieczywo do herbaty i wina, podczas wycieczki i marszu dodaje siły, w rosole z mlekiem gotowana jest dla dzieci dobra zupa, jako wzmacniająca kości i mnożąca krew.

FABRYKA SIATEK
konstrukcyj i artystyczn. ślusarstwa
J. GORECKI i SP.
Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 1089
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące.— Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany.



Wyroby tkackie.
Najtańsze źródło do nabycia pięknych i trwałych płócien korczyńskich.

Płótna białe, czysto lniane, w sztukach po 35 m., w cenie od 23 *k.* do 84 *k.*

Płótna na prześcieradła bez szwu, szerokość 150—180 ctm., w sztukach na 6 prześcieradeł, w cenie od 22—54 *k.*

Drelichy, Dymki, Ręczniki, Chustki do nosa, Ścierki i Bielizna stołowa.

Wszystko własnego wyrobu, z najlepszej przędzy, po cenach najniższych, poleca P. T. Publiczności.
Adres zamówień: 1801 7 5
Michał Mięsowicz w Korczynie koło Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie opłatnie.

Prawdziwe tyrolskie
Materye na ubrania
męskie i suknie dla pań 1059 8 20
w najpiekniejszych wzorach **haveloki, płaszcze** od deszczu i najnowsze **okrywki dla pań** — poleca po cenach fabrycznych
KAROL KASPER
Fabryczna wysyłka sukna. — Innsbruck G. 50.
Proszę zażądać wzorów słynnych materyj tyrolskich wraz z cennikiem haveloków gratis.



UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ JAWORZE
(ERNSDORF), Śląsk Austryacki przy Bielsku, otwarty cały rok.
Poczta, telegraf i stacja kolejowa. — Pyszne położenie gorskie u stóp Śląskich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracja pod ścisłym nadzorem lekarskim
Lekarz kierujący **Dr Leopold Nemerad,** znakomity hydropata, długo letni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese.
Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.** 1345 39 28



Chief-Office: 48. Brixton-Road, London SW.
Na kawałeczek waty bierze się
A. Thierry BALSAMU
i wkłada w dziurawy ząb — celem uzyskania ból kojącego i uśmierzającego skutku. Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym zielonej zakonnicy i kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** — **Do nabycia w aptekach.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 podwójnych flaszeczek 4 korony. Flaszeczkę próbną z prospektem i opisem składów wszystkich krajów, wysyła za gotówkę 1 kor. 20 hal. aptekarz **A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na znak ochronny zieloną zakonnicę, rejestr. we wszystkich państwach cywilizowanych. 172 (6)

Kozporządzeniem c. k Minist Oświaty z dn. 23/11 1899 L. 26.229 2052 3 0
koncesjonowane
Prywatne Seminarjum Naucz. żeńskie w Krakowie
oprócz 3-ch dotąd istniejących kursów otwiera w bieżącym roku **kurs IV.** Nauka odbywa się ściśle podług planu rządowych semin. naucz. Opłata szkolna 12 koron miesięcznie. Zgłoszenia nowo wstępujących na wszystkie kursa przyjmuje dyrektor **Fr. Preisendanz, ul. Kanonicza L. 16** piętro II od godz. 3—5. Zapis dotychczasowych uczennic dn. **29, 30 i 31 sierpnia** od godziny 3 do 5. Przyjmuje się także na IV ty kurs panienki, przygotowujące się do egzaminu dojrzałości, jeśli okażą się uzdolnionemi do korzystania z wykładów na IV kursie.

Kamienica narożna
przy ul. Szewskiej w Krakowie
w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych na $6\frac{1}{2}\%$ netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi) **do sprzedania.** Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług banku krajowego 18 000 złr. Wiadomości udzieli za nadesłaniem marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek** Kraków. ul. Wiślna Nr. 12. 1818 11 0

SCHLEISING'A
TAPETY!!!
Tapety naturalnego koloru . . od 10 hel.
Tapety pozłacanego koloru . od 10 hel.
Tapety w najmodniejszym desenia i do najelegantszego aksamitnego i złoconego koloru
1900: 2 złote medale.
Gustaw Schleising, Bromberg I.
Wschodnio-niemiecki **skład tapet.**
Własny wyrób — założony w r. 1868.
Na żądanie próbki z opłaconą pocztą, jednak podanie ceny żądanego wzoru jest potrzebne. 1834 6 6

Tania kawa!
Wysyła firma
Fr. Horejś w Pradze 219, II,
rok założenia 1848.
Główny skład najlepszego gatunku kawy palonej elektryką — usługa szybka.

5 kg.	najlepszej	**Zł. Menada** . . .	za 8 złr.
5 kg.	„	**zielonej Ceylon**	za 8 złr.
5 kg.	„	**Maslil**	za 7 złr.
5 kg.	„	**złotej Jawy** . .	za 7 złr.
5 kg.	„	**Santos perłowej**	za 6 50.
5 kg.	„	**Santos piechy** .	za 6 złr.

Wszystkie gatunki tak samo co dzień świeżo palone. 1885 9 10
Proszę zrobić próbę.

Realność
za rogatką, w pobliżu koszar, nadająca się na interes przemysłowy, jest **do sprzedania** za 5.500 złr. Gotówka wymagana w połowie, reszta ceny **może** pozostać przy hipotece na 5%.
Bliższa wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu". 2004 7 5

Biedna Rodzina.
Na lichej pościeli leży nędzarz złożony ciężką chorobą od lat 8. To mąż wyczerpanej nędzą i niedostatkiem żony i ojciec 3 drobnych dzieci, pozostających bez utrzymania. Ktoby z litościwych osób, raczył tym nieszczęśliwym przyjść z pomocą, zechce ofiarę swoją nadesłać do **Działu inseratowego** „Głosu Narodu" Kraków, ulica Szewska L. 13 dla **Biednej Rodziny** — a szczera modlitwa i łza wdzięczności maluczkich, będzie choć w części zapłatą za wyświadczoną mi łaskę. 2022 6 0

Trzy wózki



Wszystkie **3 wózki** są na jednego i parę koni, lekkie, prawie nowe, świeżo lakierowane z latarniami i nadzwyczaj tanie. **Wolant wózek** jasion. o skórzanem wybiciu **za 150 złr. Wózek dworski** na rysorach ze skrętem, fason tańowy, zbudowany na drogi polne, do polowań o dwóch siedzeniach, suknem elektrik wybity za **150** złr. **Wózek drogowy,** lekki, mocno zbudowany bez rysorow, wyplatany, o dwóch siedzeniach elastycznych, skórą wybitych z fartuchem, z hamulcem za **80** złr. do sprzedania **w składzie powozów używanych St. Cyrankiewicza Kraków, ulica Szpitalna L. 34,** naprzeciw teatru miejskiego. 1435

W dobrach Przybradz
ad Zator
jest **FOLWARK** około 80 morgów ziemi dobrej, w jednem położeniu leżącej, wraz z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi zaraz lub od 1 go października **do wydzierżawienia.** 2125 1 3

KUCHARZA
lub **kucharki** restauracyjnej, do **objęcia kuchni na swój rachunek,** poszukuje się od 1-go września. — Wiadomość w handlu Stanisława Nikla, Kraków, ulica Zwierzyniecka L. 32. 2126 1 3

CHŁOPIEC
w wieku lat 13, znajdzie umieszczenie w handlu korzennym **M. Bojkowska** Nowy Sącz. Dworzec. 2128 1 3

Leśniczy egzaminowany
ze szkołą lasową z ośmiotetnią praktyką lasową poszukuje posady pod skromnymi warunkami od 1 września lub od 1 października, mając egzam. z rachunkowy i znajomość prowadzenia wszelkich rachunków w zakres gospodarstwa wchodzących, przyjąłby posadę **rachmistrza lub kontrolera** przy zarządzie większych dóbr. Łaskawe zgłoszenia przyjmie z grzeczności Wny Zdzisław Kuzian Bełchówka o. p. Bukowsko koło Sanoka. 2127

Dwór murowany
o 10 pokojach, z licznymi budynkami gospodarskimi murowanymi, dachówką krytymi, z 40 morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. **do sprzedania.**
Może być dodane więcej gruntu przy stosunkowej podwyżce ceny.
Bliższych szczegółów udzieli za nadesłaniem marki na 20 halerzy: **Dr. Feliks Kasparek** Kraków, ulica Wiślna L. 12. 1481 14 0

Funt Pierza Gęsiego
60 centów,
przesyła kompletnie nowe szare pierze gęsie, ręką darte, ½ kilo tylko za 60 ct. lepsze po 70 ct, w próbnych 5 klg. pakietach, za zaliczką **J. Krasa,** Handel pierza **w Smichowie koło Pragi.** — Zamiana dozwolona. 2131

Panna inteligentna
przyjmie zaraz zajęcie w agencji, biurze lub handlu.
Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu" 2070 3 3

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a".
Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności
PASTILEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.
Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 75 3 17

VEILCHEN-PARFUM SUPRA VIOLETTA
VON DELETTREZ PARFUMEUR PARIS
Do nabycia w składach perfumerji, droguerjach i t. p.
Jeneralny zastępca: **E. Neuhaus, jun.,** Wien, I., Führichgasse Nr. 10, Telefon 8598 1115

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.